Boży spokój!

(Opowiadanie rekolektanta).

Byłem już w różnych miejscach, by poszukać spokoju i znaleźć spokój. Chodziłem po miejscach cudownych, klękałem przed obrazami, łaskami słynącemi, modliłem się tam żarliwie i nie powiem, żebym żadnej łaski nie otrzymał, przeciwnie, odebrałem ich bardzo wiele, ale zupełnego spokoju tom i tam nie znalazł. Spieszyłem do św. sakramentów, posilałem się moim Bogiem, leczyłem duszę w świętym sakramencie pokuty, ale mi się wciąż zdawało, że przez słabość moją wrócę jeszcze w dawne grzechy, że nie wytrwam w dobrych postanowieniach, że pokuta moja nie będzie solidną, że nie dotrzymam Bogu danego słowa i przyrzeczenia poprawy, i wciąż mi czegoś do spokoju brakowało.

Nieraz zadawałem sobie pytanie: a gdzież ja ten spokój znajdę, kiedyż się nareszcie zupełnie uspokoję?

I oto, całkiem przypadkiem, dostałem do rąk od jednego ze znajomych pisemko p. t.: „Dzwonek rekolekcyjny“. Ledwie je wziąłem do ręki, a już mi coś szeptało: teraz znajdziesz spokój, teraz się całkiem uspokoisz, tylko uważnie czytaj!

Biorę to pisemko, oglądam je na wszystkie strony, otwieram i czytam... Dowiaduję się z niego o rekolekcjach zamkniętych. Pierwszy raz w życiu o czemś podobnem wyczytałem. Zaciekawiony, co to mogą być te rekolekcje zamknięte i jak one wyglądają, postanowiłem wybrać się do domu rekolekcyjnego na kurs rekolekcyj zamkniętych dla mężczyzn.

— — — — — — — — — — —

Gdy przyjechałem do Trzebini i odnalazłem dom rekolekcyjny, przyznam się, że strach mnie ogarnął na myśl o tem, co się to teraz ze mną stanie i co ja tu teraz będę robił? Sam nie wiedziałem, co mi jest. A może mnie tu jakieś nieszczęście czeka? — pomyślałem. Coś mi szeptało: pocoś tu przyjechał, czego tu chcesz? — i tu spokoju żadnego nie znajdziesz. Biedny, strapiony, pomyślałem sobie, że w takim razie już dla mnie spokoju niema na tej ziemi, niema na tym świecie! Ale zacząłem rekolekcje.

I oto już w czasie śpiewania „Veni Creator“ i w czasie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, na rozpoczęcie tych ćwiczeń duchownych, jakaś lepsza myśl zabłysła mi w głowie i znów jakby mi coś mówiło: tu znajdziesz spokój! Zaraz potem kapłan, głoszący nauki rekolekcyjne, rozpoczął rekolekcje przypowieścią P. Jezusa o podróżnym, idącym z Jeruzalem do Jerycha, jak go w drodze napadli zbójcy, obrabowali i prawie nieżywego przy drodze zostawili. „Tak dzieje się z lekkomyślnym mężczyzną — mówił rekolektant, — jeżeli idzie od Boga do djabła, od wiary do ateizmu, a od cnoty i przykazania do grzechu“.

Całe życie stanęło mi przed oczyma, moja dotychczasowa lekkomyślność, zaniedbanie celu życia, lekceważenie wiary i cnoty. Teraz dopiero począłem głębiej wglądać w moją przeszłość, zacząłem badać stan mej duszy, mój stosunek do Boga i myśleć o poprawie i uregulowaniu dalszego życia. Nie! — powiedziałem sobie, — moja przyszłość musi już być inna. Już czas najwyższy, bym się do Boga mego szczerze nawrócił, bo przecież nie chce Bóg śmierci grzesznika, ale by się nawrócił, a żył. (Ezech. 33, 11).

Myśl o wieczności, o mem pozagrobowem życiu wstrząsnęła całą moją istotą! Pomyślałem sobie, że skoro ustawicznie szukam spokoju, skoro myśl moja i serce moje zawsze za tym spokojem tęskni i coraz to nowsze ma pragnienia, to musi być inne życie, w którem istnieje sprawiedliwość i spokój, w którem właśnie one uszczęśliwiają i nasycają człowieka, jego biedną duszę. Ale na jakiej drodze znajdę tę sprawiedliwość i ten spokój? — zapytałem się sam siebie. I oto przypomniało mi się nawrócenie do Boga i Jego kościoła ludzi tej miary, co O. Gemelli, dziś rektor katolickiego uniwersytetu w Medjolanie, a niegdyś skończony radykał - socjalista, o materjalistycznych poglądach, co Charles Maureau z Collège de France, sławny chemik francuski, profesor światowej sławy, który z niewierzącego stał się nawróconym katolikiem, co nasz Przybyszewski, myśliciel - ateusz, który przy końcu życia odszukał Boga... i wielu, wielu innych. Oni znaleźli sprawiedliwość i spokój na drodze do Boga, to przecież i ja ten spokój znaleźć muszę. Oni, jak taki Papini, włoski pisarz, nie posiadali z początku Boga, przeciwnie, znać Go nie chcieli i bluźnili Mu, a przecież szukając prawdy, znaleźli ją w Bogu i w Kościele katolickim, a uszczęśliwieni i uspokojeni nie znajdowali słów na wyrażenie rozkoszy wewnętrznej, że znaleźli Boga i prawdę i spokój! Przecież ja wierzyłem, modliłem się, sakramenty święte przyjmowałem i do cudownych miejsc podążałem,

by znaleźć spokój — czyż więc ja jeden tylko tego, czego szukam już oddawna, czego tak gorąco pragnę i bardzo potrzebuję, nie miałbym znaleźć i nigdy i nigdzie?!

I właśnie myśl o wieczności, o mem pozagrobowem życiu, o ukochanym moim Bogu, w którego rękach są losy mego życia, który



Panowie z inteligencji na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 30. I —3. II. 1930.

wszystkiem dobrze kieruje, a któremu ja spokój mój powierzyć powinienem z świętą obojętnością na to, co ze mną będzie, co się ze mną w przyszłości stanie, czy będę zdrów, czy chory, wśród sławy, czy w poniżeniu, w rozkoszach, czy w cierpieniu, z majątkiem, czy w ubóstwie, z nadzieją długiego życia, czy też bliskim śmierci, przy-

wróciła mi w czasie 3-dniowych rekolekcyj kompletny, zupełny wewnętrzny spokój!

Rzeczy ostateczne, gruntownie w ciszy rekolekcyjnej rozważane, miłosierdzie Boże i sakrament pokuty, działały jak balsam na ranę, goiły duszę i jej sumienie, uspokajały wzburzone serce i odjechałem z domu rekolekcyjnego innym człowiekiem! Naprawdę wszedłem na zamknięte rekolekcje „cały“, zostałem „sam na sam z Bogiem“, a wyszedłem stamtąd „innym“. Deo gratias — Bogu niech będą dzięki!

Szkoda, że tak wielu ludzi na tym Bożym świecie, a także i u nas w Polsce, nie zna jeszcze domów rekolekcyjnych i rekolekcyj zamkniętych! Gdyby skosztowali tej ciszy i tego błogiego, wewnętrznego spokoju, jakiego ja tam, po tylu latach rozterki wewnętrznej, skosztowałem, to możeby i taki „Boy-mędrzec“, co zatruwa siebie i drugich całkiem niezdrowym i niemoralnym podszeptem, gdy mówi: „trochę sublimowanej pederastji jest może najistotniejszem tworzywem idealnego pedagoga“, to i nieszczęśliwa zabójczyni Rekszyńskiego, polskiego urzędnika, nieprawego męża, która już miała kilkunastu mężów, pełna histerji i seksualnych zboczeń Rosjanka, i wiele osób dziś wykolejonych, zbrodniczych, i nieszczęśliwych, znalazło spokój sumienia, drogę do prawdziwej rozkoszy i prawdziwego szczęścia, a co najważniejsza, samego Boga, jego wiarę i cnotę, Jego miłość i Jego niebo! *Czeem.*

U stóp Krzyża.

Rzucam się w Krzyża ramiona
Ja biedny, ziemski wędrowiec,
Przytul mię, Chryste, do łona,
Jak jedną z błądzących owiec.
Długo za szczęściem goniłem
Po różnych manowcach świata,
Marzyłem, roiłem, śniłem,
I jak sen przeszły me lata.
Dziś widzę, że wszystko marne
Prócz Twej miłości, o Boże,
Więc do Ran Twoich się garnę,
Krzyż Twój całuję w pokorze.
I z Magdaleną płaczącą
Dzieląc pokutne jej łkanie,
Zanoszę prośbę gorącą:
Przepuść, ach przepuść mi, Panie.

X. Mateusz Jeż.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

W ROKU 1930.

Dla pracownic plebańskich: rozpoczęcie 25 lutego, o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 marca rano.

Dla niewiast z III. Zakonu: rozpoczęcie 4 marca, o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 rano.

Dla panien 16 — 30 roku życia: rozpoczęcie 16-go marca o godzinie 8 wieczór, zakończenie 20 rano.

Dla pań i panien (niemieckie): rozpoczęcie 24 marca o godz. 8 wieczór, zakończenie 28 rano.

Dla mężczyzn i młodzieńców (niemieckie): rozpoczęcie 2-go kwietnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 6 rano.

Dla abiturjentek z VIII. klasy gimn.: rozpoczęcie 23 kwietnia, o godz. 8 wieczór, zakończenie 26 rano.

Dla Druhów ze Stow. Młodz. Pol.: rozpoczęcie 4 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 rano.

Dla panów z inteligencji: rozpoczęcie 31 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 4 czerwca rano.

Dla funkcjonarjuszy kolejowych: rozpoczęcie 16 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 rano.

Dla pp. nauczycieli: rozpoczęcie 1 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 lipca rano.

Dla kapłanów: rozpoczęcie 7 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach, niech się zgłosi, podając swój dokładny adres.

Dobrzeby było, gdyby uczestniczący w rekolekcjach przynieśli z sobą koc i ręcznik, ale w braku tych rzeczy w domu rekolekcyjnym wszystkiemu się zaradzi.

Za całe utrzymanie w domu rekolekcyjnym przez trzy, a raczej cztery dni, płaci się 15 zł. Osoby mniej zamożne złożą 10 zł. Osoby zamożniejsze składają zwykle najmniej 20 zł. Osoby b. biedne znajdą pomieszczenie **bezpłatnie.** Opatrzność Boża za nie zapłaci, jak tego już były dowody.

Wszystko dostaje się tutaj na miejscu w domu rekolekcyjnym, czego potrzeba do wiktu, spania i odbywania ćwiczeń duchownych.

Osoby poszczególne mogą same, pojedynczo odprawiać rekolekcje zamknięte, w czasie wolnym od rekolekcyj zbiorowych.

Adres domu rekolekcyjnego: **OO.** Salwatorjanie, **Trzebinia 2 (Małopolska).**

Jeszcze z „Dnia rekolekcyjnego“ w Trzebini
u OO. Salwatorjanów.

Artykuł „Przeglądu katolickiego“ p. t. „Rekolekcje zamknięte“ p. Konstantego Tchórznickiego, przedstawiający z okazji pojawienia się encykliki papieskiej „Mens nostra“ o rekolekcjach, krótko, lecz treściwie znaczenie rekolekcyj zamkniętych, ich potrzebę i ruch tychże zagranicą i w Polsce, jest bardzo pocieszającym objawem zainteresowania się „Przeglądu katolickiego“ sprawą dziś tak bardzo aktualną i modną w Kościele katolickim. Ruch rekolekcyjny zagranicą jest wzmożony nie tylko w samych domach rekolekcyjnych, ale na zjazdach i kursach, w kościele (na ambonie i w konfesjonale) i poza nim, w szkołach i stowarzyszeniach katolickich, w propagandzie słownej i pisemnej, nawet w składkach na cele rekolekcyjne i przedewszystkiem na t. zw. „dniach“ lub „tygodniach“ rekolekcyjnych.

Nie od rzeczy pewnie będzie dodać, że w ostatnim roku, a nawet w ostatnich miesiącach sprawa rekolekcyj zamkniętych nabiera coraz więcej rozgłosu u nas w Polsce i nie jest już, jak była do niedawna w wielu miejscach „terra ignota“, lecz przeciwnie, interesują się nią wszystkie stany, i to w różnych stronach naszego kraju. Dowodem tego np. uświadamiający i zbijający zarzuty przeciw rekolekcjom artykuł w „Dzwonie Niedzielnym“ (krakowskim) p. t. „Co to jest“, dowodem coraz częstsze głoszenie u nas kazań o rekolekcjach zamkniętych i już nierzadkie transmisje radjowe na tematy rekolekcyjne, najczęściej na Górnym Śląsku, gdzie w Kokoszycach jest dom rekolekcyjny, tłumnie uczęszczany.

Do tego dołącza się pierwsze na ziemiach polskich pisemko rekolekcyjne, wydawane w Trzebini przez OO. Salwatorjanów w ich domu rekolekcyjnym. Zagranica ma już ładną literaturę rekolekcyjną, różne wydawnictwa, broszury, a także i miesięczniki rekolekcyjne, specjalnie traktujące o rekolekcjach, jak np. dodatek do miesięcznika „Der Rufer“, „Exerzitienbote für die Diözese Breslau u. Nachbardiözesen“ [1]) jak miesięcznik „Exerzitienglöcklein“ [2]) i wiele innych. „Dzwonek Rekolekcyjny“, wychodzący w Trzebini,— bo tak się nazywa ten miesięcznik, — wydawany przez OO. Salwa-

1) Verlag des Johannesbundes, Leutesdorf a. Rh.
2) P. Remigius Schulte, Kelkheim i. Taunus.

torjanów dla propagowania sprawy rekolekcyjnej w Polsce, rozchodzi się już dzisiaj w 7.000 egzemplarzy po Polsce i zagranicą, a ma takie powodzenie, że wielu abonentów żądało, by go wydawać w języku ukraińskim, a nawet francuskim. „Dzwonek rekolekcyjny" zaczął wychodzić w sierpniu 1928 r., a wydaje go ks. Czesław Małysiak T. B. Z. Pisemko to musi być widocznie bardzo aktualne i pożądane, skoro otrzymuje liczne uznania i zachęty, a także napływają liczne zamówienia jego roczników [3]).

To pisemko też ułatwia frekwencję rekolektantów i rekolek-



Druhowie z katol. Stowarzyszeń Młodz. Pol. na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 5 - 8. XII. 1929.

tantek w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini tak, że choć ten dom jeszcze nierozbudowany, to przecież w ub. roku odbyło się w nim przeszło 30 kursów rekolekcyjnych i wzięło udział w rekolekcjach zamkniętych 1.201 osób z różnych stanów i z różnych stron Polski. Rzecz zastanawiająca, że na rekolekcje zamknięte do Trzebini przyjeżdżają z Gdańska, Wilna, Warszawy, Częstochowy, Katowic, Kielc, Krakowa, Lwowa i wielu innych miast, miasteczek

---

[3]) Można nabyć u OO. Salwatorjanów — Trzebinia 2.

i wiosek polskich. Nieraz na kursie było tylko kilkanaście osób, a przecież były z czterech, czasem nawet z siedmiu diecezyj. Widocznie dogodną jest dla chcących odprawić rekolekcje zamknięte trzebińska stacja węzłowa, ale jest w tem też i zachęta, by czemprędzej każda diecezja w Polsce miała swój własny dom rekolekcyjny, jak go ma diecezja katowicka w Kokoszycach! — Wypada wzmiankować, że dom rekolekcyjny OO. Salwatorjanów w Trzebini jest pierwszym domem w Polsce, zbudowanym dla wszystkich stanów, i to specjalnie tylko i wyłącznie dla rekolekcyj zamkniętych.

Otóż w tym to domu rekolekcyjnym w Trzebini urządzili OO. Salwatorjanie pierwszy „dzień rekolekcyjny“ w Polsce na wzór „dni rekolekcyjnych“ (Exerzitientage) w Niemczech i „tygodnia rekolekcyjnego“ w Paryżu, który urządził w czasie zeszłorocznego wielkiego postu ś. p. Ks. Kard. Dubois. Śliczna pogoda dnia tego (25 sierpnia 1929 r.) sprzyjała całej uroczystości i pewnie ułatwiła przybycie setkom ludzi z różnych stanów i różnych stron Polski. W sobotę (24-go) wieczorem, po odśpiewaniu „Veni Creator“ przemawiał O. Superjor na temat: „Rekolekcje zamknięte wyrabiają człowieka wewnętrznie i dają mu apostolstwo zewnętrzne“. W sam dzień (25-go), w niedzielę, odbyła się generalna Komunja św. uczestników „dnia rekolekcyjnego“ i wysłuchano kazania na temat: „Rekolekcje zamknięte uświęcają duszę i dają apostolstwo wewnętrzne“. Odprawioną została także uroczysta suma z kazaniem, w którem Ks. Czesław Małysiak T. B. Z. rozwinął słowa Piusa X., w których ten wielki Papież zaznacza, że rekolekcje zamknięte mogą odnowić świat, w Chrystusie i Piusa XI., że one odnawiają człowieka wewnątrz i zaznaczył, że rekolekcje zamknięte staną się lekarstwem na wszystkie choroby dzisiejszego społeczeństwa, że mogą uzdrowić dzisiejszą laicyzację, czyli spoganienie ludzi, że one właśnie mają moc wyrabiania charakterów religijnych, ułatwiają apostolstwo świeckich ludzi i są pobudką do wzmożonej „akcji katolickiej“.

Najprzewiel. Ks. Biskup Rospond z Krakowa zaszczycił ten dzień swoją obecnością i w pięknem a serdecznem przemówieniu wspomniał, że z domów rekolekcyjnych wyjdą dzisiejsi apostołowie.

Wygłoszono referaty następującej treści:

„Potrzeba rekolekcyj zamkniętych dla wszystkich stanów“; „O potrzebie lepszego zrozumienia rekolekcyj zamkniętych w Polsce“; „Rekolekcje zamknięte w gimnazjum i na uniwersytecie“; „Mężczyźni z klasy robotniczej i rolniczej na rekolekcjach zamknię-

tych"; „Niewiasta katolicka na rekolekcjach zamkniętych". „Znaczenie rekolekcyj zamkniętych dla inteligencji".

Po wysłuchaniu referatów i krótkiej dyskusji uchwalono następujące rezolucje:

Uczestnicy pierwszego w Polsce „dnia rekolekcyjnego", zebrani w Trzebini u OO. Salwatorjanów, uznają potrzebę:

a) **rekolekcyj zamkniętych,**

b) **domów rekolekcyjnych,**

c) **pisma rekolekcyjnego,**

1) dla zbawienia dusz w myśl słów papieża Piusa X.: „Ćwiczenia duchowne mają tę właściwość, że mogą odnowić świat w Chrystusie";

2) dla wyrobienia ducha katolickiego w Polsce, by katolicyzm nasz był więcej uświadomionym i czynnym;

3) dla wzbudzenia apostolstwa zewnętrznego i wewnętrznego u osób świeckich;

4) dla usuwania laicyzacji (ześwietczenia) społeczeństwa, a wprowadzania na to miejsce katolicyzacji wszystkich dziedzin życia ludzkiego;

5) dla pogłębienia wiary i moralności w społeczeństwie, gdyż jak mówi Pius XI.: „Rekolekcje z gruntu odnawiają człowieka wewnątrz";

6) dla rugowania radykalizmu z dusz ludzkich, który się zagnieżdża w ludziach nieuświadomionych, niewyrobionych i o słabych przekonaniach katolickich;

7) dla uzdrowienia życia małżeńskiego i katolickiego wychowania młodzieży.

Uczestnicy postanowili propagować na wszelki sposób udział w rekolekcjach zamkniętych, budowę domów rekolekcyjnych i kolportaż „Dzwonka Rekolekcyjnego".

Wysłano też telegramy do Ojca św. Piusa XI, do J. W. P. Prezydenta Rzplitej, J. Em. Kard. Hlonda, Ks. Metropolity Sapiehy i O. Generała OO. Salwatorjanów w Rzymie.

W odpowiedzi na to przysłali telegramy: Ojciec św. Pius XI.: „Petitam apostolicam benedictionem Augustus Pontifex ex animo impertit". — Card. Gasparri.

J. Em. Ks. Kard. Prymas Hlond: „Przewielebnym Ojcom zasyłam serdeczne błogosławieństwo z szczerem życzeniem, by ruszona przez nich idea rekolekcyjna znalazła głośny oddźwięk w społeczeństwie

i stała się potężnym czynnikiem jego odrodzenia w duchu Chrystusowym". — † August Kard. Hlond.

O. Generał Towarzystwa Bos. Zbawiciela: „Laudo, approbo et benedico". — P. Pancratius.

Nakoniec z rozradowanych serc popłynęło ku pogodnemu niebu głośne, dziękczynne „Te Deum".

Tak zakończono pierwszy „dzień rekolekcyjny" w Polsce ku chwale Boga, dla dobra Kościoła i dusz w Polsce. Oby takie „dni" powtarzano odtąd co pewien czas w różnych stronach Polski!

Ks. Czesław Małysiak T. B. Z.

Ocknij się, duszo!

Ocknij się, duszo, i odwal ten kamień
Grzechowy, co cię do ziemi przywala,
Łachman na szatę przebogatą zamień
Zmyj brud, co obraz Boży w tobie kala,
Oblubienicą stań się Chrystusową,
Żyj, pracuj, działaj i módl się na nowo!

Ocknij się, duszo, i otwórz swe oczy
Na Miłość, która w stajence spoczywa,
Na krzyżu dla cię Krwią serdeczną broczy,
W Ołtarzu ciągle dla ciebie przebywa!
Zmierz ją... i wstydź się, że jeszcze tak mało
Serce twe dotąd Jezusa kochało!

Ocknij się, duszo, i spojrzyj do nieba,
Które ci Jezus przyrzeka w nagrodę,
Tobie dla Niego żyć i cierpieć trzeba,
Tam znajdziesz wieczne szczęście i swobodę!
A ty się światu za bezcen sprzedajesz,
I łupem czarta przez grzechy się stajesz!

Ocknij się, duszo, i spójrz na płomienie
Czyśca, gdzie długi wypłaca boleśnie
Grzesznik za lekkie nawet przewinienie!
A ty bezmyślnie żyjesz, jakby we śnie,
Na winy swoje zważasz nazbyt mało,
Mówiąc: „Zgrzeszyłam i cóż mi się stało"?

Ocknij się, duszo, patrz w męki piekielne,
Wieczyste, straszne, bez końca i miary....
To są za grzechy ciężkie i śmiertelne

Sparwiedliwości Bożej słuszne kary!
Ocknij się, nawróć się szczerze do Boga,
On nasza prawda i Życie i Droga!

X. Mateusz Jeż.



Z kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Podziękowanie Najsł. Sercu Zbawiciela.

Mniej więcej 5 lat temu wpadłam w złe towarzystwo i powoli zaczęłam coraz niżej staczać się moralnie. Wkońcu przystąpiłam do sekty adwentystów, co do reszty zrujnowało moją duszę.

Sekciarze zażądali ode mnie spełnienia najpotworniejszego czynu, jaki można sobie wyobrazić. Opętana przez nich, poddałam się im ślepo i spełniłam to straszne, szatańskie żądanie. Byłam już widocznie pozbawiona wszystkiego, co jest dobre i święte w duszy ludzkiej, bo spełniłam ten czyn z całą zimną krwią, a będąc pozbawioną łaski Bożej, nie czułam żadnych wyrzutów sumienia, ani udręczeń duszy — byłam chyba na dnie piekieł.

Bóg jednak widocznie nie opuszcza nawet tych, co Go nienawidzą i prześladują. Po jakimś czasie głos sumienia zaczął z początku budzić się niedostrzegalnie, potem coraz głośniej i natarczywiej nurtować moją duszę! Broniłam się przed tym głosem, ale napróżno. Przechodziłam różne stany ducha — wreszcie zaczęła mnie ogarniać głucha rozpacz.

Pewnego dnia dowiedziałam się o wycieczce do Mogiły i przyłączyłam się do niej. Gdy uklękłam przed cudownym Panem Jezusem (byłam sama w kościele), ujrzałam nagle, że twarz i ręce Chrystusowe oblał blask i zaczął spływać po całej postaci. Gdy ujrzałam w tej światłości krew, wypływającą z Jego boku, zemdlałam. — Pomimo, że doznałam tak cudownego napomnienia, jeszcze nie zdołałam podźwignąć się z mego upadku. Bóg jednak, który nie chce śmierci grzesznika, ale by się nawrócił i żył, jak pasterz dobry, szukał uwikłanej w ciernie mej duszy, by ją oswobodzić i podnieść.

To też przysłał mi młodą dziewczynę, która nie wiedząc nic o moim stanie ducha, opowiedziała mi, jak się czuje szczęśliwą po odbytych w Trzebini rekolekcjach zamkniętych i rzuciła słówko zachęty, bym również odbyła rekolekcje. Ze wzgardą odrzuciłam tę propozycję, ale po nieprzespanej nocy poszłam do niej, prosząc o szczegóły, i w rezultacie, porozumiawszy się z OO. Salwatorjanami, pojechałam do Trzebini. Walka wewnętrzna nie ustawała. Była chwila, że niemal zaraz po przyjeździe chciałam uciec, ale Bóg nie dopuścił do tego. Jakby przeczuwając moją niedolę, jeden z Ojców zajął się ze specjalną troskliwością moją duszą, i powolutku łaska coraz bardziej zaczęła przenikać noc, jaka panowała we mnie. Zmagałam się z sobą okropnie i nie dziw, że po takich zwycięstwach szatan nie chciał wypuścić zdobyczy. Ale Pan Jezus w Trzebińskim kościele rozprószył wszelkie mroki, stopił lód serca, zagoił wszelkie rany i — o cudzie miłosierdzia Bożego — znów mnie grzeszną i skalaną pojednał ze Sobą, ze swą czystością, miłością, ze Swem Bóstwem.

Składam to podziękowanie Chrystusowi Panu publicznie w nadziei, że rzucę niem iskrę ufności może w niejedną skamieniałą lub zrozpaczoną duszę, że zapalę lub rozżarzę ogień miłości Bożej w sercu każdego, kto te moje „wyznania" czytać będzie.

Odkąd jestem szczęśliwą, pragnę coraz gorręcej, by Chrystus nie był tak opuszczony i sponiewierany, ale żeby panował w każdej duszy, w każdej rodzinie polskiej, w całym kraju naszym, w całym świecie, jako uwielbiony i kochany Chrystus-Król.

Rekolektantka.

Pewna osoba, dziękując Najśw. Sercu Zbawiciela za odzyskane zdrowie, składa votum srebrne do obrazu Serca Pana Jezusa w Trzebini u OO. Salwatorjanów i votum żywe, poświęcając siebie całkowicie na służbę Bożą.



Rekolektantki na rekolekcjach zamkniętych dla służących w Trzebini 12.—16. I. 1930.

N. N. z Trzebini została uzdrowioną z choroby nóg, więc składa Najśw. Sercu Jezusowemu publiczne podziękowanie.

N. N. z Młoszowy dziękuje Matce Najśw. za łaski obebrane i ofiaruje, jako votum, korale.

Z Domu Rekolekcyjnego
w Trzebini.

Ciekawą rzecz opowiadał jeden z rekolektantów. Żeby się opędzić natręctwu kolporterki, sprzedającej przed jednym z kościołów krakowskich „Dzwonek rekolekcyjny“, kupił takowy, wsadził do kieszeni, a po przybyciu do domu rzucił go na stolik i całkiem o nim nie myślał. Po jakimś czasie jednak, w braku gazety, sięgnął po „Dzwonek“, zainteresował się nim, i w rezultacie tego postanowił pojechać do Trzebini na zamknięte rekolekcje. Zamiar swój wykonał i Bogu tylko wiadomo, jak wielkie korzyści odniósł z tych ćwiczeń duchownych na duszy!

„Dzwonek rekolekcyjny“ ma dzięki Bogu takie powodzenie, że wydrukowaliśmy już na luty b. r. 7.000 egzemplarzy, a jeden z panów sodalisów kiedyś listem „expres“ zamówił 20 egzemplarzy, by zachęcić sodalisów do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych. Także w pociągu zamawiają ludzie „Dzwonek“. Kiedy niedawno temu wracałem z Lipnika do Trzebini, w drodze w pociągu przypatrywał mi się jakiś młody człowiek; nagle poprosił o „Dzwonek“, podał swój adres i złożył roczną prenumeratę. Także raz w Piekarach na ulicy jedna z pań zgłosiła się po „Dzwonek“, chcąc go abonować. Dzięki Bogu za to — oby „Dzwonek przynosił ludziom korzyść, a Bogu chwałę!

Jeden z rekolektantów znów, skoro tylko dostał do ręki „Dzwonek“ — jak sam opowiadał — zaraz rzucił wszystką robotę i pospieszył do Trzebini na rekolekcje. Dziwne to i prawdziwe!

Także mamy do zanotowania wzruszający objaw zainteresowania się rekolekcjami zamkniętemi przez „maluczkich“. Oto Arturek Wallis z Krakowa, przesłał 2 dolary na rekolekcje zamknięte dla tych młodzieńców, którzy nie mają grosza na zapłacenie za utrzymanie w domu rekolekcyjnym. Niech Arturkowi za to Pan Jezus stokrotnie zapłaci!

Redaktor.

DŁUG zaciągnięty na budowę i urządzenie Domu Rekolekcyjnego nie jest spłacony, a z powodu zwiększającej się frekwencji bardzo jest pożądane dobudowanie pojedynczych pokoików. Prosimy gorąco zainteresowanych i sprzyjających sprawie o nadsyłanie ofiar.

Wszystkim, którzy okazują nam swą pomoc, składamy serdeczne „BÓG ZAPŁAĆ“.

Droga krzyżowa.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Zakończenie).

Koniec — śmierć — grób!!! Pochowali wierni Jezusowi ludzie Ciało swego Boga i Mistrza w nowym, w skale wykutym grobie, w którym jeszcze nikt nie leżał. Pochowała swego Jedynaka Najśw. Matka. Płacz i ból towarzyszył temu pogrzebowi, jakiego nie było i nie będzie nigdy więcej.

Popatrzmy się na obrazek, a zobaczymy Najśw. Ciało położone w grobie, owinięte prześcieradłem, a obok Niego cierniową koronę, a nad Niem aniołów z krzyżami w rękach i z czaszami, do których pewnie zebrali wszystkie krople przenajdroższej Krwi Jezusowej, rozlanej po drodze krzyżowej i na górze kalwaryjskiej.

Z prawej strony widzimy Najśw. Matkę, jak pełna męczeńskiej boleści stoi, pocieszana przez Jana świętego i jednę z pobożnych niewiast, podczas gdy św. Magdalena, z załamanemi rękami i z rozrzuconym w nieładzie włosem, spogląda w stronę grobu, pełna cierpienia, pełna boleści.

Z lewej zaś strony inne niewiasty zawodzą od płaczu, siedzą niepocieszone i w głębokim smutku, gdy nagle zjawia się anioł z promieniejącym krzyżem, spieszący do nich z pociechą i potrzebnem ukojeniem.

A naokoło grobu napis: **Jezus Chrystus, złożony w grobie. — Grób Jego sławnym będzie.**

* * *

Kiedy spoglądam na grób Pański, kiedy widzę Jezusowe martwe Ciało i pomyślę sobie, że ludzka Jego Dusza już jest na tamtym świecie u Ojca niebieskiego, tam przy otchłani i przy czyścu, by wybawić uwięzione dusze sprawiedliwych, to przychodzą mi na myśl rady św. Franciszka Salezego, według których człowiek tak powinien żyć na tym świecie, by ciało już za życia było w grobie,

a duch w niebie. Ale jakże to być może? Czyż można się żywcem pogrzebać i żyć dalej?

Otóż jest to możliwem, jeżeli człowiek przebywa już za życia w grobie umartwienia, w grobie krzyża i cierpienia, jeżeli gotuje sobie na każdy dzień grób ciężkiej pracy, jeśli wyrywa się co chwila do zaparcia się siebie i poświęcenia.

Ale przyjdzie mu to tylko wówczas lekko i łatwo, jeżeli duch jego przebywa zawsze w niebie, t. j. jeżeli ustawicznie łączy się z Bogiem, zajmuje się i wśród pracy modlitwą, jeżeli oddany jest



Bogu na każdym kroku i w każdej chwili. Ach, przecież św. Apostol wyraźnie nas do tego zachęca, byśmy to, co jest w górze, miłowali i za tem, co jest w górze tęsknili, a nie za tem, co na ziemi. Przecież św. Kościół tak często wzywa nas, byśmy w niebiańskich rejonach przebywali jak najczęściej.

A więc przy grobie P. Jezusa pogrzebmy ciało w grobie pracy i umartwienia, w grobie zaparcia się i poświęcenia, a ducha zwróćmy ku niebu, ku Bogu, ku rozkoszom tamtego świata! To nam nie odbierze energji życiowej, to nam nie popsuje planów tego życia,

ale przeciwnie, doda nam zapału do poświęcenia się i do wyniszczenia się dla Boga i Jego chwały, dla Kościoła i Jego zwycięstwa, dla dusz ludzkich, ich szczęścia i zbawienia!

STACJA XIV.

POGRZEB JEZUSA.

Kłaniamy Ci się, Panie Jezu Chryste, i błogosławimy Tobie,
Żeś przez krzyż i mękę Twoją odkupił świat.

Chodź teraz, duszo chrześcijańska, na pogrzeb twego Zbawiciela, a chowając Najśw. Ciało Pańskie w grobie, pochowaj też w nim wszystkie grzechy swoje, całe dotychczasowe marnotrawne życie swoje.

Proszę Cię, Panie Jezu ukochany, o łaskę zmartwychwstania teraz na duszy, a w dniu ostatecznym zmartwychwstania na szczęśliwą wieczność. Amen.

Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Kilka myśli o akcji katolickiej.

Referat wypowiedziany w Radjo Poznańskiem 4 maja 1929 roku.

(Dokończenie).

Jako cel swych protestów silnych dla oczyszczenia atmosfery weźmy np. teatr, okna wystaw, kina z reklamami „boskich“, co boskiem nie jest, kioski z gazetami, niektóre produkcje muzyczne w radjo, wykłady publiczne gdziekolwiek, sprzeciwiające się zasadom naszego katolickiego Państwa młodego, które w zdrowych podwalinach u gruntu stawiać mamy. Wszelkie poczynania w tym kierunku, ludzi z katolicką odwagą cywilną, zasługują na uznanie i winny mieć zbiorowe poparcie ogółu. Na tem miejscu wyrażamy uznanie naszej poznańskiej młodzieży za dobry początek. Artykuł akademika p. Ostrowskiego w „Kurjerze Poznańskim“, łącznie z teatrowem zajściem był bardzo piękny. (Przeciwko moralnemu zepsucie w zakładach publicznych).

Usunięcie złego otworzy nowe możliwości dla dobra... Oczy działaczy katolickich zwracają się przedewszystkiem ku prasie katolickiej, by była obroną i propagatorką idei naszych (i przekonań). Każdy z pracowników katolickich, dając dla sprawy to, co ma najdroższego, winien móc być pewnym zrozumienia, uznania i poparcia w pismach katolickich. Zadaniem ich to nietylko bierne, referujące przedstawienie w duchu katolickim spraw bieżących, jakie same z siebie się nasuwają, ale ponadto i przedewszystkiem wybieranie i uwypuklanie wytycznych dla życia katolickiego, podług dyrektyw Stolicy Apostolskiej, z tej samej racji, dla jakiej umiemy podkreślać fakty innych dziedzin życia. Dlaczegoby prasa i radjo nie miały posiadać sekcyj stałych z Akcji Katolickiej, bodaj na równi, jeśli nie więcej, z działem... ruchu sportowego i t. d.?...

Prasa wywrotowa jest mistrzynią w publicznem uznawaniu swych obowiązków i swych pracowników. Działalność taka naszej prasy jest koniecznością i nic jej w tem posłannictwie wobec Akcji Katolickiej nie zastąpi!

W ogólnym planie Akcji Katolickiej wymienimy chociaż niektóre najpilniejsze sprawy, jak nam się zdaje. Zachodzi pytanie, czy nie pora myśleć o wyraźnie katolickich Związkach zawodowych lekarzy, pielęgniarek, higjenistek, adwokatów, artystów, nauczycielstwa, studentów, dziennikarzy, pisarzy i t. p., jak to już ma miejsce w innych krajach Europy.

Oto sprawy:

1) Wykształcenie teologiczno-ascetyczne, stosowane dla wszystkich warstw społecznych.

2) Współżycie z rokiem kościelnym przez liturgję.

3) Domy rekolekcyjne, otwarte przez cały rok, ogłaszające swój program w prasie katolickiej. „Gość Niedzielny“ w Katowicach daje z tem początek, wypisując program Domu Rekolekcyjnego w Kokoszycach na Śląsku, urządzanych dla różnych stanów. Katowice robią również chlubny początek z metodycznemi wykładami z religji.

4) Pismo ascetyczne dla inteligencji. Dr. Ehlen, przyjaciel Polaków,

porusza w swych interesujących „Lotsenrufe“ sprawę budowy domów tych w sposób bardzo praktyczny.

5) Tygodnik parafjalno-kościelny w duchu apologetycznym.

6) Działalność świeckich, po przeszkoleniu, systemem parafjalnym i poza-parafjalnym dla utrzymania i krzewienia wiary katolickiej i etyki — wśród odstępców i innowierców, wśród t. zw. dzikich małżeństw i między opuszczonemi dziećmi i t. d.

W Rzymie istnieje osobne Dzieło dla zachowania Wiary, z celem obrony jej przed protestantyzmem, u nas wchodzą w grę sekty oraz kilka miljonów nie-katolików. (Opera della Preservazione della Fede. Roma, via della Umilta 36) i organ: Fides.

Możeby dobrze zwrócić uwagę na tem miejscu na podręcznik dla nauki innowierców: Ks. Danek, „Katechizm dla konwertytów“. Kraków, Jezuici.

Kto wie, czy nie należałoby pomyśleć u nas już o zakonie ludzi świeckich na wzór Paulistów Medjolańskich. Zacząłki tego ruchu u nas widzimy po części w pracy naszego Caritasu i w Instytucji Sanitarjuszek Miejskich.

Pauliści mają filje po różnych krajach katolickich, m. in. we Francji: Paris, 21, rue Blanche. Wydają mnóstwo pism na czasie, i prowadzą szeroko pomyślaną Akcję Katolicką.

Podobne cele mają najrozmaitsze instytucje, pracujące prawie w każdym kraju katolickim, np. Belgja: Filles d'Eglise, Bruges, Beguinages, gdzie ze starego pnia Beginek wyrasta świeża, nowoczesna gałąź pracowniczek dla Kościoła. Dalej:

7) Kolportaż pism katolickich po wioskach, dobrze zorganizowany.

8) Domy katolickie dla studentów i dla młodzieży rzemieślniczej.

9) Budowa domów dla bezrobotnych, co już dzieje się gdzieindziej wspólnym wysiłkiem prywatnym, w warunkach nawet mniej od naszych dogodnych.

10) Wreszcie apostolstwo cierpienia tam, gdzie praca jest niemożliwa i modlitwa zdaje się jakby niewystarczającą, tam, gdzie kołem rozpędowem w dziele jest miłość, nie brak pola do poświęceń. Są one najcenniejszą perełką naszego życiowego różańca; niemi utrzymuje się równowaga i celowość bytu.

Centralą dzieła: „Apostolstwo Chorych“ jest Ks. Willenborg, Bloemendaal, p. Haarlem, Holandja. Dzieło to organizuje się teraz także w Polsce. Zgłoszenia można przesyłać narazie do podpisanej.

Niemały zakres Akcji Katolickiej, jaki pozwoliłam sobie nakreślić, wskazuje na to, jak kruchem jest szczęście człowieka, kiedy trzeba tyle zachodu, by je stworzyć i utrzymać! A jednak — cała nasza istota rwie się ku szczytom; dowodem tego nasze niezadowolenie w codziennem życiu, świadczące o wybrednych gustach i o daleko sięgających dążnościach. O zdolnościach naszych mówi bodaj rozbudowa naszego pięknego miasta z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej. Szczególnie w dziale religijnym Wystawy podziwiać pragniemy dorobki kultury katolickiej.

Wszyscy mamy w pamięci szczupłą, lecz niezwykle estetyczną wystawę misyjną w r. 1927 w Poznaniu z okazji naszego Międzynarodowego

Kongresu Misyjnego. Jak się dowiadujemy, to niektóre Domy misyjne dysponują eksponatami z misyj, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych. (Między in. Misjonarze św. Rodziny. Górka Klasztorna, p. Łobżenica, Wielkopolska). Szkoda by było, gdybyśmy tego dorobku naszej młodej Polski misyjnej m. in. pracami kultury katolickiej nie mieli przy tak wspaniałej okazji zaznaczyć!...

Kończąc, pragnę wyrazić ufną nadzieję, że skromne słowa moje znajdą serdeczny odgłos, bodaj w kilkudziesięciu moich słuchaczach i może będą podnietą gdzieniegdzie dla kulturalnej współpracy, która ma na celu wykrzesanie jak największej radości życia w dziełach Akcji Katolickiej między ludźmi... Aby Wasza radość była pełna!... (Z ewangelji św. Jana na 5 niedzielę po Wielkanocy).

Trzeba pewnie często pomnieć na wołanie wybitnej apostołki świeckiej, Pauliny Jaricot, które kierowała szczególnie do przodowników w Akcji Katolickiej:

„Nie naśladujcie Apostołów, którzy spali, podczas, gdy Pan Jezus czuwał w niebezpieczeństwie“. *Kaźmira Berkanówna.*

LISTY DO REDAKCJI

Przewielebny Ojcze Redaktorze!

Z domu rekolekcyjnego wróciłem do siebie uszczęśliwiony i wzbogacony na duszy. Naprawdę dowiedziałem się, po co żyję na tym świecie, jaki jest mój cel i jak mam walczyć z nieprzyjaciółmi mej duszy. Rzeczywiście, że dziwna łaska Boża spływa na tych, którzy Boga szukają i z Bogiem się złączyć pragną! Doprawdy, widzę po sobie, że teraz lepszy jestem i odporniejszy na wszystko złe. Dziękuję Bogu, że mi dał poznać siebie samego w czasie świętych ćwiczeń duchownych. Tak mi miło było z Bogiem „sam na sam“ obcować w czasie rekolekcyj, że zrobiłem postanowienie znów w przyszłym roku odprawić te święte ćwiczenia duchowne. Żal mi było odjeżdżać z domu rekolekcyjnego, tak mnie wciąż ścigały te słowa: „vanitas vanitatum“ — „marność nad marnościami“!

Niech dobry Bóg da jaknajdłużej żyć Przew. Ojcu, by mógł siać ziarno na niwie Kościoła Chrystusowego, by mógł w nowym roku jaknajwięcej dusz Bogu pozyskać!

Zaprenumerowałem też sobie „Dzwonek Rekolekcyjny“ i bardzo się nim cieszę. *Stanisław Bury.*

Stryszawa, dnia 27 grudnia 1929.

Przewielebny Księże Superjorze!

Przypadkowo wpadł mi do rąk Nr. 2 „Dzwonu Niedzielnego“ z dnia 12 stycznia 1930, w którym na pierwszej stronicy wyczytałem o znaczeniu rekolekcyj zamkniętych, i nabrałem chęci takie rekolekcje odprawić, a to celem umocnienia się w wierze... *N. N.*

O rekolekcjach zamkniętych.

W okresie przedwielkanocnym urządzają zazwyczaj księża proboszczowie w swoich parafjach a także prawie wszystkie zakony, pracujące misyjnie, rekolekcje wielkanocne dla Wiernych. Jest to szereg nauk wiążących się treścią swoją, w zamkniętą całość, a mających na celu zbliżenie ludzi do Boga, zwrócenie ich myśli na własne swoje błędy i grzechy i przygotowanie do godnie odprawić się mającej spowiedzi wielkanocnej. Spowiedź ta, obowiązująca każdego katolika, jest również jak wysłuchanie Mszy św. w niedzielę i święta, przykazaniem kościelnem nakazaną.

Rekolekcje takie, nazwijmy je „parafjalnemi", zdziałały dotąd i ciągle powodować będą dużo, nawet bardzo dużo dobrego, wiele dusz podniosły do Boga, w wielu pogłębiły i umocniły zasadnicze cnoty: wiarę, nadzieję i miłość, roztliły na nowo słabe iskierki modlitwy, od grzechów i nałogów odwróciły i niejedną duszę od lat od Boga oddaloną na nowo przed ołtarze Pańskie na kolana rzuciły i łzy pokuty wycisnęły. Bogu Najmiłościwszemu za wszystkie łaski na rekolekcjach uzyskane z całej podniesionej do Niego duszy, z całego błogim spokojem napełnionego serca dziękować należy i prosić równocześnie nietylko o wytrwanie w tem uniesieniu ducha i w powziętych zamiarach, ale o dalsze doskonalenie się w cnotach, o dalszy postęp na tej drodze, która ma nas doprowadzić do wiecznej szczęśliwości.

Podczas rekolekcyj przemaga nad nami uczucie, pracuje częściowo rozum, a działa najsłabiej wola, właśnie owa wola, która powinna być wynikiem współpracy, głębokiego zastanowienia się, dokładnego rozważania teraźniejszości i przyszłości i dobrego wykorzystania chwilowego podniesienia duchowego. Wtedy więc, gdy minie — wprawdzie nie u wszystkich — zapał chwilowy, gdy przycichnie uczuciowa skrucha, a zmilknie żal za grzechy, zapomina się o powziętych, choćby najszlachetniejszych postanowieniach i zamiarach, a powraca nietylko do zwykłego trybu życia, ale także do dawnych nałogów i grzechów.

Ziarno, rzucone słowami nauk, nie zapadło głęboko w rolę serc i umysłów naszych, nie zwilżyła ich dostatecznie wola nasza, więc i trwała roślina ani wyrosnąć, ani rozwinąć się, a tem mniej owocu wydać nie mogła.

Nie wina to rekolekcyj i nie umniejszają te fakty ani ich znaczenia, ani doniosłości. Chodząc na rekolekcje, odrywaliśmy się od

naszych zajęć i obowiązków codziennych, kłopotów, strapienia a często smutki i nieszczęścia szły za nami, a gdybyśmy wracali do domu, przygniatało nas życie na nowo, swoim dokuczliwym, bolesnym ciężarem.

Więc nie dziwić się, że troskliwą, ojcowską ręką Kościoła siane ziarna nauki Bożej, nietrwałe przynoszą owoce.

Niedomagania te powoduje życie, które nam ducha mrozi i ręce wiąże, ale winniśmy i my sami, bośmy zbyt słabi, a najczęściej wcale nie wytrwali.

Chcąc, by praca rekolekcyjna głębiej i trwalej wryła się w serca i umysły nasze, by przeorała zupełnie sumienia, a wolę wytrwałością zahartowała i do pracy katolickiej zachęciła i umocniła, trzeba do nauk i starań Kościoła dodać koniecznie pracę i wysiłek własny, trzeba poświęcić trochę trudu, choćby i dalszej podróży, wreszcie ponieść ofiarę pieniężną.

Nie ograniczać się li tylko na słuchaniu nauk, głoszonych przez kapłana i na rzewnych nieraz bardzo rzewnych poruszeniach uczuć, lecz dodać do modlitw rozmyślanie, ten konieczny warunek postępu na drodze do udoskonalenia.

Chodzi o dusze nasze, chodzi o całą wieczność, którą wysiłkiem własnym pracy okupić musimy. Przeszkadza nam otoczenie i świat, trzeba się odosobnić, zamknąć dobrowolnie w zaciszne ustronie. Przeszkadzają nam obowiązki, trzeba się od nich uwolnić — przeszkadzają troski, trzeba Boga prosić o łaskę, by w czasie tych ćwiczeń duchownych odwrócił nasze myśli od nich, a zwrócił je do Siebie, Którego chcemy uwielbiać a w tem uwielbieniu i w tych rozmyślaniach siebie udoskonalić.

Największą przeszkodą w rozmyślaniach jest język, nie chcący próżnowania, lecz żądny rozmowy, nie lubiący samotności.

Więc nakazujmy mu bezwzględne milczenie. Wtedy, trawiąc czas w milczeniu, a poświęcając go modlitwie i rozmyślaniu, słuchając nauk i wskazań kapłana, odczujemy działanie łaski Bożej, Duch św. rozjaśni nasze sumienie, miłość ku Stwórcy obudzi, nadzieję zapali, a wiarę umocni. Staniemy podniesieni na duchu, na trwałej podstawie naszej wiary św., która odtąd rządzić będzie naszą wolą.

Staniemy się prawdziwymi wyznawcami Chrystusa Pana, który będzie nami rządził i do czynów prawdziwie katolickich pobudzał. A my Mu te czyny damy i w ofierze złożymy.

Tak pojęte rekolekcje, nazywamy rekolekcjami na odosobnieniu, albo rekolekcjami zamkniętemi.

Zrozumiałem jest, że rekolekcje zamknięte odprawiać możemy tylko w osobno na ten cel przeznaczonych „domach rekolekcyjnych". W ostatnich latach powstają u nas „domy rekolekcyjne", lecz niestety dotychczas liczba ich zbyt mała.

Za łaską Bożą i szczerą a chętną pomocą ludzi dobrej woli będziemy mieli tych domów więcej, da Bóg, w każdej diecezji, choćby na razie jeden. Najmłodszym z tych domów jest „Dom Reko-



Rekolektanci na rekolekcjach zamkniętych dla mężczyzn w Trzebini 16—20. I, 1930.

lekcyjny Księży Salwatorjanów" w Trzebini koło Krakowa. Obecnie odprawiają w tym domu rekolekcje zamknięte wszystkie stany, więc drzwi tego domu dla wszystkich otwarte, a warunki pobytu i utrzymania tak skromne, że dla wszystkich dostępne.

W r. 1929 odbyło się w Domu rekolekcyjnym w Trzebini 30 kursów rekolekcyjnych i odprawiło rekolekcje 1168 osób z różnych stanów i różnych stron Polski.

W dniach od 27-go do 31-go grudnia 1929 odprawiało 30 abiturjentów gimnazjalnych rekolekcje zamknięte w Trzebini. Pierwsze

to rekolekcje zamknięte abiturjentów przed Ich maturą, na ziemiach polskich. Nowość bardzo pocieszająca i daj Boże, by się odtąd przyjęła i powtarzała co roku w różnych stronach Polski.

(Dzwon Niedzielny Nr. 4. z dnia 26 stycznia 1930).

Księża Salwatorjanie w Trzebini wydają osobne pismo p. t. „Dzwonek Rekolekcyjny“. Zeszyty wychodzą raz na miesiąc, a pojedyńczy zeszyt kosztuje 30 gr., prenumerata roczna wynosi 3 zł.

Znajdą tam Czytelnicy bardzo ładne artykuły, ciekawe wiadomości o rekolekcjach zamkniętych i listy osób, które takie rekolekcje odprawiły, a będzie to z pewnością pobudką i zachętą, że sami takie rekolekcje odprawią. „Dzwonek Rekolekcyjny“, o ile go niema w miejscu, zamawiać można u Ks.Ks. Salwatorjanów, Trzebinia (Małopolska). *W. M.*

Stryj, dnia 28 stycznia 1930.

Patronka Polski Bł. Bronisława.

Do największych skarbów narodowych zaliczają się niezaprzeczenie Święci Pańscy. Wielkimi są bohaterowie narodu, którzy własną krwią okupili niepodległość ojczyzny, ze czcią wspominamy ich imiona i czyny, a pamięć ich uwieczniamy przez wspaniałe pomniki. Wielkimi są duchy poetów i wieszczów, którzy umieli tchnąć piękne myśli i miłość ideałów przeszczepić w szerokie masy ludzi, pełzających w nizinie życia ogólno-ludzkiego. I słusznie ich skronie wieńczymy laurami, gdyż oni przez życie torowali drogę lepszej przyszłości. Lecz któż to są Święci? To są istoty wybrane od Boga, by jako jasne gwiazdy świeciły nam na firmamencie życia, wskazując drogę do niebieskiej Ojczyzny. I na ich skroniach widnieją korony nietylko tej chwały ziemskiej, która przemija, ale przedewszystkiem chwały wiecznej, którą ukoronował ich Bóg za życie zgodne z Jego prawami. Oni to, choć w ukryciu i zapomnieniu przeszli przez ziemię, nie szukając własnej chwały, zdobyli zasługi bohaterów i wieszczów i wznieśli się wyżej w wielkości, której stopień wyznaczył im sam Bóg.

Nagroda ta jest wielką, ale gdy wglądniemy w życie Świętych, to przekonamy się, ile Oni bohaterstwa włożyli w każdy swój czyn, który ich posunął na drodze świętości, ile dowodów odwagi i męstwa dali w walce z niskiemi skłonnościami zepsutej natury,

którą ujarzmić potrafili, ile piękna nadprzyrodzonego i dobra wszelkiego rodzaju rozsiali dokoła siebie przez życie, które poświęcili dla Boga i ludzkości, z całkowitem zapomnieniem o sobie.

Dlatego słusznie czci ich Kościół cały na ziemi, czci ich niebo i za szczęśliwe uważają się narody, rodziny, które Świętych wydały.

Do takich świetlanych postaci na polskiej ziemi należy mało dotąd znana bł. Bronisława. Wprawdzie już siedmiowiekowa cześć, jaką odbiera, zdaje się zaprzeczać temu, lecz jakże wielu jest, którzy nie wiedzą jeszcze nic o bł. Bronisławie, lub znają tę świętą Pannę tylko z imienia.

Bł. Bronisława, chluba i zaszczyt szlachetnej rodziny Odrowążów, urodziła się w majętności swych zacnych rodziców Stanisława i Anny z Gryffów w miejscowości Kamień na Śląsku opolskim w drugiej połowie dwunastego wieku. Wychowana bogobojnie przez świątobliwą matkę, umiłowała od zarania życia swego modlitwę i oddawała się jej z zapałem. W szesnastym roku życia, wezwana do życia zakonnego przez Oblubieńca czystych dusz, wstąpiła do klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie, gdzie zasłynęła życiem świątobliwem, pełnem umartwienia, modlitwy i uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia. Rozmiłowana w Męce Pańskiej, którą nieustannie rozważała, znosiła chętnie wszelkie cierpienia, aby się upodobnić do cierpiącego Zbawiciela. Patrząc w duchu na Rany Jezusowe, które Mu nasze grzechy zadały, chciała i na swojem niewinnem ciele pomścić grzechy świata. Dlatego w ostrej pokucie spędziła czterdzieści lat życia zakonnego, używając często włosiennic, pasków kolczastych i biczów z cierni. W czasie dwukrotnego napadu Tatarów na Polskę uciekała z Siostrami zakonnemi do pobliskich lasów, zwanych odtąd „Panieńskiemi Skałami", i tam całemi latami znosiła wygnanie po spaleniu klasztoru, ciesząc ludek polski, z którym się zżyła, opiekując się nim jak matka opuszczonemi dziatkami.

Wśród tych doświadczeń krzepiła ducha swego modlitwą, schraniając się na górę zwaną „Sikornik", aby tem swobodniej rozmawiać mogła z Umiłowanym swej duszy. I na tem wzgórzu ukazać się jej raczył najświętszy Zbawiciel z krzyżem w ręku, te do niej mówiąc słowa: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim krzyżem, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą".

Niedługo potem śliczna jej duszyczka uleciała w niebo dla odebrania tej chwały wiecznej za godne noszenie krzyża, a ciało pochował na „Sikorniku" pobożny ludek, nie mogąc pocieszyć sie po stracie swej opiekunki.

Po odejściu Tatarów przeniesiono św. szczątki bł. Bronisławy do klasztoru i umieszczono w murach świątyni koło ołtarza św. Anny, gdzie spoczywały w ukryciu do roku 1604. Wtedy to, przy odnawianiu kościoła za ksieni Doroty Kąckiej, odnaleziono ten drogi skarb, który odkryły cudownie unoszące się pszczoły, nie dające zbliżyć się robotnikom do miejsca, w którem znajdowały się św. relikwje. W tym dniu wsławił P. Bóg swą wierną Służebnicę nowemi łaskami, gdyż czart wyrzucany z opętanego w kościele OO. Franciszkanów, wyznał, że Bronisława straszną jest całemu piekłu, którego zasadzki gromi.

Cześć tej św. Panny trwała nieustannie z wieku na wiek wśród okolicznego ludu, przekazywana z pokolenia na pokolenie nawet wtedy, gdy podczas najazdu Szwedów w r. 1655 wiadomość o miejscu ukrycia św. Kości po raz drugi zaginęła.

W r. 1782 przy odnawianiu kościoła za ksieni Magdaleny Otfinowskiej znaleziono ponownie św. relikwje, przełożono do nowej trumienki i umieszczono na marmurze odpowiedni napis. Popłynęły nowe hołdy, oznaki czci i miłości dla św. Patronki, a ówcześni pisarze rozsławiali Jej imię, nazywając Ją świętą, cudowną. 23 sierpnia 1839 r. wydała św. Kongregacja obrzędów w Rzymie dekret, potwierdzający cześć oddawaną od wieków bł. Bronisławie, zatwierdziła pacierze kapłańskie i Mszę ku Jej czci.

Minęło 90 lat od tej wielkiej chwili, jak Kościół św. udzielił bł. Bronisławie tytułu błogosławionej, a łaski mnożą się nieustannie z dnia na dzień, które wyprasza błogosławiona Dziewica hojnie dla tych, którzy się do Niej uciekają. Potrzebne są jeszcze tylko dwa większe cuda, aby można się starać o kanonizację. Módlmy się o to, aby bł. Bronisława za naszych czasów okryła się nowym promieniem chwały i w obecnych ciężkich potrzebach polskiego społeczeństwa okazała się nam Patronką. W tej też myśli wypowiedział przy grobie Błogosławionej J. Em. Ks. Prymas Hlond następujące słowa: „Trzeba się modlić, by w setną rocznicę beatyfikacji bł. Bronisława została policzoną w poczet Świętych“.

W ostatnich czasach cześć bł. Bronisławy bardzo się rozszerza. Ze wszystkich stron Polski zgłaszają się po żywoty, relikwje, nowenny i obrazki bł. Bronisławy. Nadchodzą również gorące życzenia, a nawet drobne ofiary dobrych Polaków, z prośbą do klasztoru, by starał się o kanonizację tej św. Panny.

Niechże ta cześć wzrasta z dniem każdym i ogarnie całą Polskę i przyczyni się do umocnienia w niej królestwa Bożego.

Dzwonimy na gwałt.

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

(Ciąg dalszy).

W tych dniach umieścił „Głos Narodu"" notatkę p. t.: „**P. P. S. pod komendą Boya-Żeleńskiego**" i poruszył bardzo aktualną sprawę małżeńską i rodzinną. Doprawdy wierzyć się nie chce, by nasze katolickie społeczeństwo pozwoliło na takie ataki na zdrowie i świętość stanu małżeńskiego! Wszystko jedno, kto propaguje rozpustę i grzech w stanie małżeńskim, czy P. P. S., czy Boy-Żeleński, czy ktoś inny.

Przecież **ograniczanie potomstwa** i stosowanie w tym celu środków zapobiegawczych, **a co gorsza przerywanie ciąży**, zabijanie kiełkującego życia dziecka, **jest rozpustą małżeńską, jest przekroczeniem** nietylko przykazania, pozytywnego **prawa Bożego, lecz i naruszeniem prawa natury, jest zbrodnią, dokonywaną na rodzinie, narodzie i społeczeństwie!**

W broszurce p. t. „Mądrzy małżonkowie" [1]), którą napisał Ks. Berghoff, czytamy o zapatrywaniach uczonych lekarzy na tę kwestję, którzy przeciw ograniczaniu potomstwa i przeciw zgładzaniu dzieci występują, jako przeciw wielkiej zdrożności. I tak: *Dr med. Frank,* Dyrektor wojewódzkiej kliniki kobiecej w Kolonji, pisze: *„Lekarze znają się najlepiej na nieszczerości i obłudzie owych „zbawicielek ludu", które obiecując na wiecach publicznych radość, szczęście i zdrowie, dają jedynie chorobę i niedołęstwo. Przez chorobę i niedołęstwo rodzina zubożeje o wiele prędzej, niż przez liczne dzieci". Dr. med. Sticker* powiada: *„Oszukańcze zadowolenie popędu płciowego jest niemoralne i nienaturalne", a Dr. Imle* powiada tak:

„Powinniśmy wszczepiać w dorastającą młodzież bezwzględną wierność właściwemu celowi życia płciowego, a tych, co wstępują do stanu małżeńskiego przekonać o tem, że małżeństwo nie służy zadowoleniu wyuzdanych żądz cielesnych".

Do jednego z lekarzy niemieckich przyszła nieszczęśliwa, nerwowo chora matka i prosiła o zbadanie i leczenie. Bardzo zacny lekarz, skonstatowawszy fakt zgładzenia dziecka, polecił nieszczęśliwej kobiecie leczyć najpierw sumienie i duszę w Sakramencie pokuty, a będzie zdrową i jej ciało i nerwy się uspokoją zupełnie. Podobno w takich Niemczech ginie rok rocznie 40.000 matek od zbrodni przerywania ciąży. Czyż to nie straszne?

Wydałem też i ja niedawno temu broszurkę, która może wielką oddać przysługę tym, którzy pragną całą duszą przeciwdziałać propagandzie rozpusty i zbrodni małżeńskiej. Broszurka ta nosi tytuł: „W sprawie małżeńskiej".[2]). Obok wyjaśnienia celu małżeństwa i wykazania konieczności jednożeństwa, pragnę ostrzegać przed grzechami tego stanu, przed

---

[1]) Katowice 1927. Księgar. i Drukar. Katolicka S. A. ul. Warszawska 58.

[2]) Trzebinia 1929. O. O. Salwatorjanie. Nakładem „Dzwonka Rekolekcyjnego" (20 gr.).

grzechem unikania potomstwa, przerywania ciąży, wolnej miłości, rozwodów i ślubów cywilnych. Między innemi piszę, że „zbałamucone umysły i wrogie jakieś siły chcą koniecznie zbeszcześcić rodzinę i sponiewierać Sakrament małżeństwa", że „stan małżeński... Bóg sam ustanowił i to dla celu tak wielkiego i wzniosłego tak chwalebnego



Panie z inteligencji na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 21. - 25. I. 1930.

i świętego, jakim jest przyrost ludzi, rozmnażanie dzieci Bożych, dlatego współpraca rodziców z Bogiem w stwarzaniu i rodzeniu dzieci jest świętym stanem, Sakramentem małżeństwa uświęconym", że przy unikaniu dzieci „przekracza się przepis i prawo świętego Sakramentu małżeństwa i nawet prawo natury

i niszczy się główny i pierwszorzędny cel małżeństwa, rozmnażanie dzieci", że „nieważne, nieuczciwe i grzeszne są dla katolickich małżeństw wszelkie rozwody i śluby cywilne i t. p.".

Niejaki Stefan Narayan, ze starożytnego, bramińskiego rodu w południowych Indjach, porzuca swoje pogańskie wierzenia, zostaje protestantem, a potem anglikaninem, ale kiedy słyszy, jak anglikański kaznodzieja, dr. Barnes, głosi w Anglji z kazalnicy praktyki neomaltuzjańskie, jak propaguje, i to z ambony, ograniczenie potomstwa z pogwałceniem samego prawa natury i kościół anglikański na to mu pozwala, oburza się, nabiera przekonania, że taka religja, która nawet prawa natury nie szanuje, musi być fałszywą i złą, zostaje katolikiem i dopiero wtenczas czuje się szczęśliwym i wie, że dobrze wierzy. O, jak to dobrze, że nasz Kościół św. broni świętości stanu małżeńskiego i Sakramentu małżeństwa przed różnemi atakami sekciarzy i złych katolików! We Francji, gdzie także propagują socjaliści i ateusze unikanie potomstwa i przerywanie ciąży, założyli dobrzy katolicy **„Stowarzyszenie małżeństwa chrześcijańskiego"** („L'Association du Mariage Chrétien"), **którego celem jest pouczać młodzież męską i żeńską o zasadach moralności małżeńskiej** i w ten sposób przygotować ją do Sakramentu małżeństwa. Dobrze też robi **Mussolini we Włoszech**, że **ściga karami zbrodnie małżeńskie zgładzania dzieci**, by naród włoski nie wynaradawiał się, ale by rósł i potężniał!

Oby i u nas w Polsce zrozumiano potrzebę bronienia rodzin przed grzechami małżeńskiemi i przed rozwodami i ślubami cywilnemi! Obyśmy się zawczasu wzięli do pracy nad uświęceniem rodziny, rodziców i dzieci!

Trzydziesty międzynar. Kongres Eucharystyczny

w Kartaginie 7 — 11 maja 1930 r.

Jakto już doniosła prasa katolicka całego świata, odbędzie się w maju 1930 r. wielki Kongres Eucharystyczny w Kartaginie w Afryce półn. Kongres ten okaże się bezwątpienia godnym poprzednich Kongresów, które się odbyły: w Lille (1881), w Avignonie (1882), w Liège (1883), we Fryburgu (1885), w Tuluzie (1886), w Paryżu (1888), w Antwerpji (1890), w Jerozolimie (1893), w Reims (1894), w Paray-le-Monial (1897), w Brukseli (1898), w Lourdes (1899), w Angers (1901), w Namur (1902), w Angoulême (1904), w Rzymie (1905), w Tournay (1906), w Metzu (1907), w Londynie (1908), w Kolonji (1909), w Montreal w Kanadzie (1910), w Madrycie (1911), w Wiedniu (1912), na Malcie (1913) i w Lourdes (1914). Serja tych Kongresów uległa przerwie podczas wojny, ale po zawarciu pokoju Komitet międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych pod energicznym kierownictwem Ks. Heylen, Biskupa z Namur, zajął się na nowo urządzaniem tych wielkich manifestacyj na cześć Chrystusa utajonego pod Sakramentalnemi postaciami. Obecnie panowanie Chrystusa-Króla na ziemi coraz bardziej się rozszerza. Rzym

był w r. 1922 siedzibą pierwszego Kongresu po wojnie. Za nim poszły Kongresy w Amsterdamie (1924), w Chicago (1926), i w Sidney (1928). Skoro w roku 1931 będziemy obchodzić pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia nieustającego komitetu międzynarodowych kongresów Eucharystycznych, stwierdzimy, że wszystkie pięć części świata miały już zaszczyt gościć Kongresy na swoich obszarach.

Obecnie istnieje szczególny powód, dla którego wybrano Kartaginę na miejsce najbliższego Kongresu. W roku 1930 będzie Kościół obchodził 1500-ną rocznicę śmierci Św. Augustyna, Ojca i Doktora Kościoła Wielki ten genjusz żył w Kartaginie przed i po swojem nawróceniu; w tym mieście wygłosił wiele swych kazań jako kapłan i biskup, tu zwoływał synody, tutaj piętnował nieprzyjaciół Kościoła i tu potępiał herezje. Z północnej Afryki promieniowało światło przez Niego szerzone na świat cały. Kościół nazywał Św. Augustyna jasnem światłem Chrystusa, drogim kamieniem wyznawców, głosem niebios, trąbą życia, światłem doktorów, młotem na heretyków i bardzo świętym prałatem.

Dlatego przewodnią myślą kongresu ma być Eucharystja Św. wedle pism Św. Augustyna i innych doktorów Afryki. Protestantyzm usiłuje przywłaszczyć sobie Św. Augustyna twierdząc, że jest On doktorem jego błędnej nauki, ale to wszystko napróżno, bo nasz Św. Doktor był przedewszystkiem katolikiem, co wykażą niezbicie przemowy, kazania i sprawozdania z odbyć się mającego kongresu. Żadnej niema wątpliwości, że 30 Kongres Eucharystyczny będzie wspaniałym tryumfem Chrystusa-Króla.

Już w roku 1922 pisał Ks. Lemaitre, arcybiskup Kartaginy i prymas Afryki, do biskupa Heylen:

> „Pomiędzy wszystkiemi świetnemi manifestacjami, które ujawniają wielkość naszej religji, żadna może nie zajmuje tak dominującego stanowiska, jak Kongresy Eucharystyczne, i żadna nie przysparza Chrystusowi więcej chwały i więcej miłości ze strony wyznawców, których wiara się ożywia i których życie nadprzyrodzone przybiera na sile; bo przecie Eucharystja Św. jest koniecznym dla życia tego pokarmem, bez którego to życie musi zamierać. To też Wasza Biskupia Mość poświęcił część Swego pracowitego żywota i znaczną część Swojego serca propagandzie czci Eucharystji Św. zapomocą Kongresów Eucharystycznych, kierując ich urządzaniem z taką gorliwością i z tak wielką znajomością rzeczy. Wasza Biskupia Mość zna lepiej niż ktokolwiek wspaniałe wyniki, jakich się można spodziewać po takich manifestacjach, wskutek których dusze pobożne pomnażają swoją żarliwość, a dusze letnie budzą się ze swego odrętwienia, a podczas których łaska Boża niejednokrotnie przenika zatwardziałe serca. Znając te błogie skutki i przepełnieni życzeniem, aby wierni naszej djecezji w nich mogli uczestniczyć, prosimy Waszą Biskupią Mość o wyznaczenie miasta Kartaginy jako miejsca jednego z najbliższych Kongresów".

Oto opisane w krótkich słowach skutki i dobrodziejstwa Eucharystycznych Kongresów, a że słowa te zawierają szczerą prawdę, o tem nie może nikt wątpić, kto zna tych kongresów historję.

Mamy przed sobą list oryginalny panny Emilji Tamisier, żarliwej inicjatorki i propagatorki kongresów, która się sama nazwała żebraczką Najśw. Sakramentu. W liście tym, napisanym bezpośrednio po Kongresie Eucharystycznym, jaki się odbył w Lille w r. 1881, powiada ona:

„Jestem zupełnie olśniona nadspodziewanemi wynikami kongresu; żyjemy w czasach, w których wszyscy winniśmy był żołnierzami i apostołami. Współczesna bezbożność liczy swych smutnych szermierzy na tysiące, czyż my możemy wobec tego ręce założyć? Wspaniałe uroczystości kongresu można odtworzyć w obrazach, ale nikt nie jest w stanie przedstawić tego olbrzymiego wrażenia, jakiegośmy wszyscy doświadczyli. Jesteśmy zupełnie zachwyceni i przeniesieni na dotąd nieznane wyżyny przez świetnych mówców kongresowych, których natchnienie Boże przeznaczyło do moralnego odrodzenia naszego chorego społeczeństwa. Społeczeństwo zapamiętało się w negacji Boga, ale wzamian wystąpili waleczni obrońcy praw Eucharystycznego Chrystusa, ażeby proklamować Jego panowanie. Z nieopisanem zdumieniem słuchaliśmy tej mowy nadludzkiej w czasach, kiedy język szatana dochodzi do ostatecznych granic bluźnierstwa i bezbożności“.

Posłuchajmy teraz, co mówią o kongresach Eucharystycznych papieże: Leon XIII powiada, że kongresy Eucharystyczne są dla Jego serca balsamem, i tak o nich pisze:

„Kongresy Eucharystyczne otaczam całą moją miłością, czego dałem dowody, aprobując je i pochwalając w encyklice, którą napisałem u schyłku mojego życia, jako testament mego pontyfikatu“.

Papież Eucharystji Pius X pochwalał kongresy niejednokrotnie, a w roku 1910 napisał do kardynała Vanutellego:

„Pragnienie nasze, aby się nabożeństwo do Najśw. Eucharystji rozszerzało, spełnia się w uroczystych kongresach, poświęconych tej wielkiej tajemnicy“.

Benedykt XV mówi:

„Wiemy to dobrze, jakie zbawienne owoce przynoszą kongresy Eucharystyczne chrześcijańskim narodom“.

Obecny Papież Pius XI nastawał na to, ażeby w Jego stolicy odbył się pierwszy kongres po wojnie światowej, a na jego otwarciu i zamknięciu osobiście prezydował.

Niezapomniane są słowa Benedykta XV:

„Trzeba przyznać, że w smutnych czasach wojny światowej Eucharystja Św. łączy narody, skoro cicha Hostja Św. wznosi się równocześnie ku niebu w nieprzyjacielskich obozach“.

To też dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, Najśw. Sakrament winien być węzłem miłości, łączącym narody całego świata. Braterstwo ludów i pokój światowy, do którego dążymy przez Eucharystycznego Chrystusa, winny być owocem międzynarodowych Eucharystycznych Kongresów.

W. van Dijk O. S. Aug.
członek nieustającego komitetu
międzynarodowych kongresów Eucharystycznych

CODZIENNA MODLITWA APOSTOLSTWA NA MARZEC 1930.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najświętszej Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół św., za Ojca św. Piusa XI, prosząc **o zrozumienie potrzeby naśladowania św. Józefa, jako Patrona pracowników**, i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

(Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę, i ofiaruję je za dusze w czyśću cierpiące).

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

Co trzeba i można zrobić dla młodzieży?

Oto J. Em. Kardynał Faulhaber założył w Monachium pierwszy dom dla młodzieży hotelarskiej, dla chłopców do posyłek, kucharczyków i kelnerzyków. W miłej, zacisznej świetlicy siadają sobie wieczorami przy grze i czytaniu. Mają w tym domu mieszkanie, wytchnienie, opiekę i religijny kierunek.

Rozpaczliwy krzyk ginących z głodu.

Chiny wołają o chleb. — Dotąd zginęło 10 miljonów osób z głodu. — Czemu Liga Narodów nie reaguje?! — Odezwa do całego świata.

Z Chin dochodzą wieści straszne. Olbrzymi kraj, wstrząśnięty febrą ciągłych rewolucyj i walk domowych, zubożał i nie może wyżywić swych mieszkańców. Ludzie giną, jak muchy, nie tysiącami, ale ...miljonami...

Narodowy rząd chiński wystosował odezwę do całego świata. Odezwa ta głosi, że przez 3 lata z rzędu w Chinach był nieurodzaj i w ciągu tego czasu zmarło z głodu już około 10 miljonów ludzi, a ten sam los grozi w bliskim czasie dalszym miljonom, jeśli Chiny nie otrzymają natychmiastowej pomocy. Rząd chiński postanowił zwrócić się do Ligi Narodów o wszczęcie akcji pomocy głodującym Chinom. Dotychczas Liga Narodów zachowywała się zupełnie biernie w tej sprawie, choć nieraz wpływały wnioski o udzielenie pomocy Chinom.

NIHIL OBSTAT.

W Krakowie, dnia 13 lutego 1930.

X. Dr Jan Korzonkiewicz
cenzor.

L. 1664/30.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, 14 lutego 1930.

† Stanisław Bp.
wik. gen.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka.